

Internetowy program tłumaczeniowy, z którego korzysta Niemiecki Brat, przetłumaczył *Koniczek* jako *Clover*. I wcale mi to nie przeszkadza. Kojarzy mi się ze słowem *clever* i z tą oto piosenką z pamiętnego albumu z pamiętnego 1997 roku:

A później jeszcze mój nastoletni kuzyn Piotr przesłał serię zdjęć znad Szelağa:

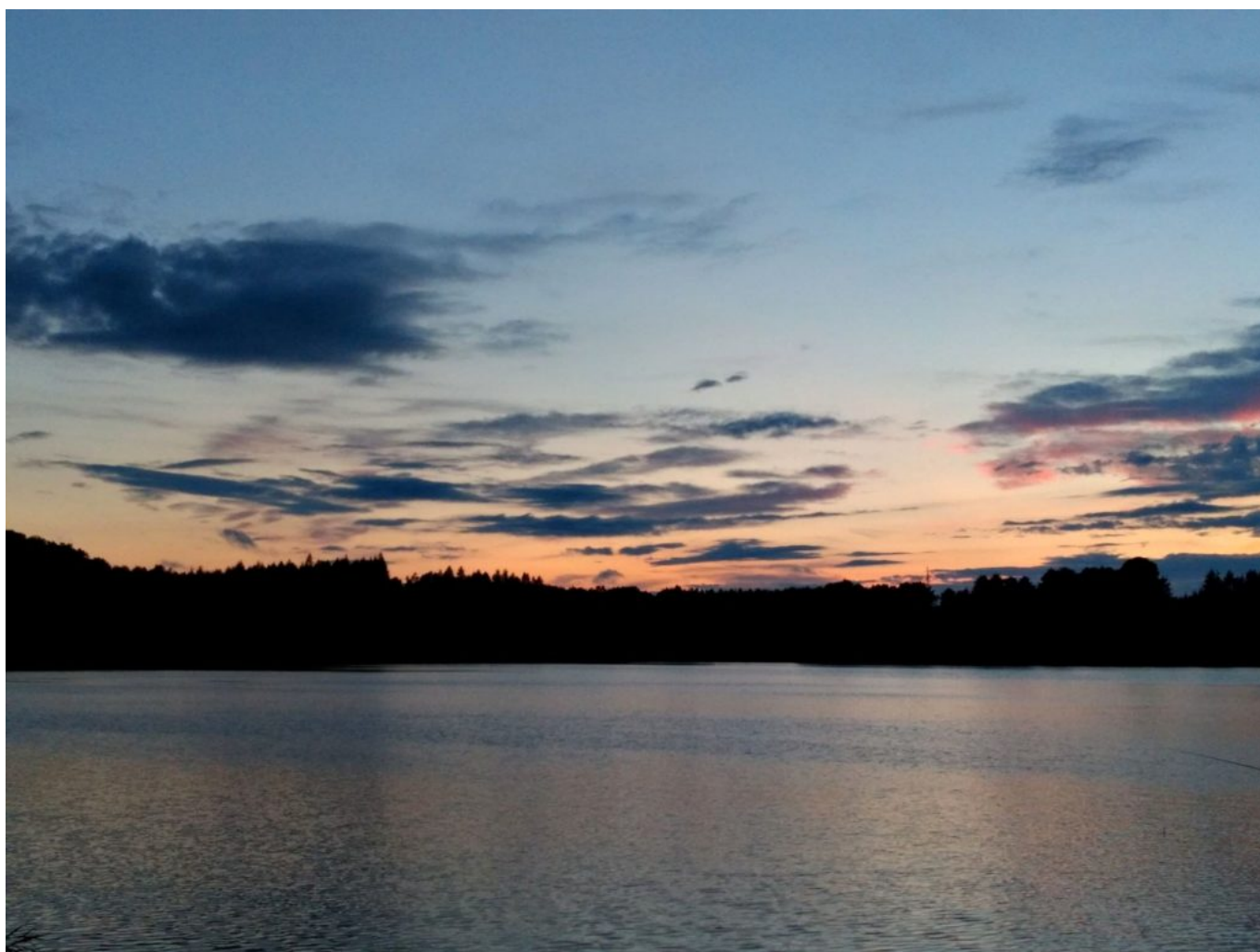


Foto: Piotr Dziejdzicki

Piotr i Paweł.

Oni wszyscy nazywają się Piotr albo Paweł.

Jak mam do wyboru fachowca, to zawsze wybieram Pana Pawła i jeszcze na tym źle nie wyszłam. Był też wybitny Pan Darek aka Pandarek, a teraz jeden z Panów Pawłów robi mi taras oraz przywozi ogromne zapasy obłędnie pysznych pomidorów ze szklarni rodziców. Mam nawet dilerę suplementów Pana Pawła. Wczoraj z nim zresztą gadałam o zaletach lunazyny.

Księżycowy Pan Paweł.

Clever Clover teraz łapczywie łapie chwile samotności pomiędzy Panem Pawłem, Panem Marcinem a Panem Maciejem. Łapie chwile niczym Vladimir Nabokov motyle...

Siatką na długim kijku i biega, biega, biega, ale te chwile tak malutkie. Tak ciężko je złapać.

A potem z wypiekami pada na łóżko w swojej dżungli i cieszy się, bo w sumie Oni wszyscy tak dla Clever Clovera ciężko pracują i przecież tak się starają. To co On będzie marudził? Clever jest przecież ten Clover. Poleży sobie sam w dżungli przez noc, to się zresetuje.

A Zwierzyk przeprowadził wszystkie konie (oprócz maluśkiej ze zdjęcia i jej mamy) do nas za miedzę i słyszę je w nocy oraz rano po przebudzeniu. Popłakać się można ostro - tak to jest piękne!